

Poezja na ciężkie czasy

(Dokończenie ze strony 17)

To, co bezpośrednio się narzuca czytającemu, to negatywny stosunek Autorki do stadnych instynktów człowieka, które przeniosły się z poziomu behawioralnego do naszej kultury i duchowości, głównie za sprawą wszechobecných mediów, które utrzymują ludzkość, poza nielicznymi wyjątkami, w stanie technologicznego narkotyzmu, sugerującego, że człowiek właściwie wszystko już może. To jednak jest błędne przekonanie, bo- wiem wiemy z doświadczenia, że wszystko, co miało kiedyś początek, będzie mieć i swój koniec. Człowiek bowiem jeszcze nie jest nieśmiertelnym bytem bożym, choć wielu się tak wydaje, a dobrze to ukazała pandemia i konieczność jej ofiar. Pandemia również zaga- siła czas i przestrzeń, a nawoływania przez „tuby medialne” do utrzymania dystansu (w czasie i przestrzeni), spalają się „na panewce”.

Część druga – „Ekfrazy” właściwie ukazuje przy pomocy wierszy naszą przeszłość, która pod wieloma względami nie różni się od teraźniejszości, podobnie, jak przewijana przez projekcją taśma filmowa, a nawet czasem pokazuje swoje zużycie w rzucanych na ekranie obrazach. Część tę kończy wiersz pt. „Poezjobranie”, wymownie ukazujący sens „brania na język świata”, nie tylko przez poetów, ale i innych symulantów tego typu procedurów komunikacyjnych, które starają się usytuować własne emisje (przekazy) „poza dobrem i złem” i poza prawdą oraz fałszem.

W części trzeciej – „Szara persona” pojawia się coś na kształt przysłowiowej „kołomyi”, każdego kolejnego dnia życia człowieka, składającej się na tzw. „zasady ludzkie”, powiązanych niekończącą się siecią, właściwie „wszystkiego ze wszystkim”. Dobrze tę sytuację oddaje klimat wiersza „Szara persona”, w którym czytamy: *głodny... pociągi brzęczą szumią / grzęzną / miasto wchodzi w szpony markerów / zdemolowane mieszkania oddycha ciężko / rzezi / głodny... szczekaczka na siedzeniu za nim / będzie się zachowywał nieracjonalnie / damy do psychiatry / głodny nieracjonalnej poezji / nie rozumie szarej persony / wielobarwny duch / jaskrawo ubarwiony zwier / głodny... / pociągi grzęzną bucza kaszłą / głodny ziemi życia codzienności / człowiek / szara persona Ziemi / stubarwny ptak*.

Widać zatem, że każdy jakoś jest tą szarą personą, choć nie widzi jej w sobie, ale w innym człowieku, z którym ciągle musi „walczyć o byt”, co trafnie ujął już Karol Darwin, a na co oburzają się humaniści.

Tomik zamyka część czwarta pt. „Przebudzenie”, która swą zawartością jakby niesie ze sobą przysłowiowe okrucy optymizmu. Ale czy faktycznie niesie. Poetka pochwała pćcio- wość ludzi, towarzyszące jej pozytywne uczucia i emocje, które jednak nie mogą funkcjonować bez ich negatywnych rewersów, czyli nienawiści, obłudy i pospolitego zła, o którym

informują media. Ludzie jednak nieustannie karmią się nadzieją na lepsze jutro i sądzą, że godne życie doprowadzi ich do wieczności: do obcowania w niej z samym Bogiem. Ale te same media obnażają niegodziwości ludzi i instytucji religijnych, które nie tylko premiują gwałt i przemoc religijną, ale i pedofilię oraz pederastię, bo przecież każdy ma pokusę ku jakiemuś grzechowi – jak sądzi np. ojciec Tadeusz Rydzik. Ta kwestia jest – o ile wiem – taka stara jak nasze cywilizacje. I nie trudno się nie zgodzić ze sentencjami mędrców, mówiącymi, że człowiek jest najbardziej okrutnym zwierzęciem na naszej Ziemi. Ciągłe aktualna w wielu kulturach jest przypowieść o „synu marnotrawnym”. Marzą nam się szelesty „anielskich skrzydeł” w wieczności i bardziej lub mniej w to wierzymy. Nie możemy jednak zapomnieć o strąceniu „zbuntowanych aniołów”, do których – jak sądzi Poetka – jesteśmy bardzo podobni. Marzy nam się przysłowiowa Atlantyda, której z uporem poszukujemy od czasów Platona, ale chyba jest to tylko marzenie wynikające z naszego optymizmu bytowego.

O tym zbiorze poezji Małgorzaty Kulskiej można by napisać poważną dysertację naukową, liczącą pewnie z tysiąc stron, i temat nie zostałby wyczerpany. Dlatego skupiliśmy się tylko na wybranych motywach inspirowanych Autorkę. Warto również przed lekturą tego tomiku przeczytać postłowie autorstwa Magdaleny Węgrzynowicz-Plichty, która go również redagowała, bo dokonała wiele ciekawych analiz kulturo- i religioznawczych, ułatwiających czynną lekturę tej pozycji poetycznej. Sam zresztą tak zrobiłem, za co jestem koleżance Magdzie wdzięczny.

Nowy tomik autorstwa **Wandy Łomnickiej-Dulak** przepełniony jest uczuciami miłości do matki, ale również świata, w którym dzieliła ona życie z nią w świecie Doliny Popradu w okolicach Piwnicznej Zdroju. Składa się on z następujących części: „E-maile do nieba”, „Retrospekcje” i zawierającej utwory w gwarze piwnicznańskiej – „Śkiołka świetliste”. Całość zawiera bardzo interesujące liryki i panegiryki na część matki, ale również świata, w którym wspólnie żyły przez lata.⁴

Część pierwsza – „Witracze Nadziei” to długi cykl utworów, gdzie następuje pełna identyfikacja poetki z duchem matki. Następny cykl – „Listy do Matki” – składa się z kilkunastu wierszy eksponujących doświadczenie jej nieobecności i poszukiwanie jej obecności po śladach życia. Autorka znakomicie rekonstruuje styl życia i jego klimaty towarzyszące ówczesnym ludziom, marzy o spotkaniu z matką, stwierdzając jej nieobecność, która narusza porządek tego świata. W wierszu bez tytułu czytamy: *Święty Józef / na pewno czuwał / u Twego wezgłowia // ja córka daleka / zobaczyłam / zerwaną nić / i nic /*.

Następnie dokonane zostają opisy etapów umierania i czas pogrzebu, a w wierszu bez tytułu autorka pisze: *kończy się / Droga Krzyżowa / martwe / Ciało Chrystusa / oddają matce // w prosektorium / składam / w kratkę / Twoje ubranie / Mamo*.

Poetce wydaje się, że pomimo śmierci, matka jest jakoś obecna w jej świecie, choć

istnienie nabiera „koloru białego”, ale jej twarz płynie w pamięci córki.

Część druga stanowi wspomnienia etapów dzieciństwa w towarzystwie matki i ma charakter retrospektywny. Owó doświadczenie przemijania udziela się i przechodzi na córkę, a ona prosi o pomoc w adaptacji do tego jej stanu egzystencjalnego, który coraz bardziej przenika cisza: *Matko – pisze autorka – wybac za szybko żyję / nie modlę się już Go-dzinkami / i czasem zapominam gdzie / chcia-łam zdążyć / (...) Mamo wybac za szybko ze- szłam / ze ścieżki przez ojcowiznę / zabłądzi-łam w gęstwinie spraw nieistotnych / teraz we wszystkich źródłach / przeglądam się moja zmę- czona twarz*.

Wanda Łomnicka-Dulak próbuje jeszcze pisać do matki listy, w których informuje co dzieje się w okolicach ich domu: czy drzewa kwitną, czy będą owocować.

Z kolei część trzecia zawiera utwory w podobnych klimatach w gwarze piwnicznańskiej, w centrum których pojawia się postać matki. W wierszu bez tytułu czytamy: *Kiej Matusia sła do nieba / w grudniowy sryzodze / wiatery srybłem zaduły ślady / Cud trafić mój Boze / Kiej sła Łaskom zatulono / w prabacyny chuście / smreki jedle w głos sumiały / puście jom ta pu- ście. (...) Kiej Matusia przysła ku niebu / wieczyste jadwenty / klęka na łoba kolana / Święty Święty Święty*.

Nie ma wątpliwości, że to wydawnictwo wielowymiarowe, eksponujące kulturę Doliny Popradu z okolicy Piwnicznej Zdroju jest kopalnią nie tylko tradycji tamtejszych Gór, ale również wartości od wieków obecnych w naszej kulturze rodzimej. Mogą i pewnie stanowią bazę duchową, ale i materialną dla całokształtu naszej narodowej niepowtarzalności i wyjątkowości.

Przedstawiona tu poezja, choć inspirowana odmienną wrażliwością Autorów/Auterek, pokazuje, iż tzw. „ciężkie czasy”, których obecnie doświadczamy nie są wieczne, choć odciskają się w pamięci i emocjach ludzi je doświadczających.

Na przedostatniej stronie tomiku krakowska autorka, **Barbara Wrońska**, zamieściła wiersz tytułowy⁵ pisany przez negację (nie), by go zakończyć wierszem bez tytułu, gdzie pisze: *Ja / osobna / planeta / na krańcu wszechświata / Ja / suche żdźbło trawy / w bezkresie pustyni / Ja / mała kropelka // w oceanie czasu // JESTEM*.

Te chwyt i zabiegi retoryczne Wrońskiej nie są przypadkowe, ale sprawozdają jej doświadczenie bycia, w którym jest zakorzeniona oraz znikomości bytów, które ją w nieskończoność otaczają. Tomik natomiast otwiera wiersz – „Stworzenie”, w którym pisze: *Na początku Bóg stworzył / Niebo i Ziemię / potem / człowiek mozolnie odkrywał / drogę do piekieł*.

Sądzymy, że to jest właśnie wyjaśnienie owej zwyczajności człowieka, który pomimo to nieustannie dąży do boskości. Wyznał na- palm i bombę atomową, a zapomniał, co podkreśla autorka, że zabijać można również słowem i gestem.

Naturą naszego gatunku jest nieustanne podążanie – przypomina – poetka ku wie-